

Chciałbym poruszyć dzisiaj bardzo ważny dla nas wszystkich, młodych i starszych, temat. Temat, który w dużym stopniu stanowi o tym, jacy jesteśmy, kim jesteśmy, kim będziemy i jaka czeka nas przyszłość jako społeczeństwo. Nie możemy bowiem żyć i rozwijać się społecznie bez pełnej świadomości naszego pochodzenia, naszej historii. Właśnie o części naszej wspólnej historii chciałbym opowiedzieć. O części tej historii, która wydarzyła się pomiędzy obwarowaniami podwarszawskiego Fortu III Pomiechówek i o której tak niewiele osób wie.

Kto z nas słyszał kiedyś nazwę „Pomiechówek”? To mała miejscowość przy trasie szybkiego ruchu, łatwa do przeoczenia. Jeszcze mniej osób jest świadomych istnienia w tym miejscu fortyfikacji z XIX wieku, których budowę zlecił Car Aleksander III. A już niemal nikt nie wie, jak okrutne wydarzenia miały tu miejsce w czasie II wojny światowej. Dopiero od kilku lat mozolnie odkrywana jest straszna prawda o nich.

Te niepozorne z zewnątrz zabudowania w czasie wojny zostały zamienione przez niemieckich nazistów w miejsce więzienia, zamordowania i pogrzebania wielu tysięcy osób. Nie jest znana ich dokładna liczba. Fort III Pomiechówek najpierw był obozem przesiedleńczym, następnie obozem dla ludności żydowskiej, a na koniec więzieniem śledczym gestapo. Okrucieństwa prześladowców trwały tu przeszło trzy lata.

Fort był obozem dla Żydów przez sześć tygodni. Tych, wydawałoby się, krótkich sześć tygodni latem 1941 roku stało się piekłem dla tysięcy Żydów z getta północnego Mazowsza. Byli tu zwożeni, by zmniejszyć zagęszczenie w dotychczasowych miejscach ich pobytu. Trafiali tu także Żydzi, którzy nie mieli dokumentów czy niejasny był ich status. Szacuje się, że trafiło tu cztery tysiące

Żydów. Upchnięto ich w ciemnych celach fortyfikacji, bez dostępu do wody czy światła. W niewielkich pomieszczeniach tłoczyło się po kilkaset osób. Za toaletę dostali wiadro. Nie mieli sienników, spali na ziemi. Jedzenia też brakowało, dostawali po kawałeczku chleba na osobę. Brakowało wody, nie tylko do mycia, ale przede wszystkim do picia. Szybko zaczęły się szerzyć różne choroby zakaźne, takie jak tyfus i czerwonka.

Złe warunki nie były najgorszym, co spotkało tu Żydów. Okoliczna ludność mówiła, że każdy wolał trafić do obozu w Oświęcimiu, bo tam było bardziej humanitarnie. W Pomiechówku panowało niewyobrażalne okrucieństwo. Strażnicy, zwani wachmanami, nie mieli żadnych ludzkich odruchów. Bez zmruczenia oka bili uwięzionych, katowali, mordowali. Więźniowie byli okradani z resztek dobytku. Chorzy byli skazywani na śmierć. Jeśli komuś udało się przeżyć tortury, nierzadko był grzebany żywcem.

Obóz przesiedleńczy dla ludności żydowskiej mieścił się w Forcie tylko przez półtora miesiąca. Nie jest znana dokładna liczba osób tu zamordowanych w tamtym czasie. Najprawdopodobniej nigdy nie uda się jej już ustalić. Zbyt mało osób wciąż żyje, by móc dać świadectwo tym okrucieństwom.

Wiele w tym temacie jest nieudomówień, prawda nie została do końca odkryta. Pewien obraz wydarzeń z tego czasu mamy dzięki Archiwum Ringelbluma – konspiracyjnemu archiwum getta Warszawy. Przetrwało ono wojnę dzięki schowaniu do dwóch baniek i zakopaniu w piwnicy. Nie znamy dokładnej liczby osób tu przetrzymywanych, nie znamy ich nazwisk. Coraz mniej jest naocznych świadków tamtych wydarzeń. A niepełna wiedza dotycząca tych okrucieństw to pole do manipulacji, do zacierania pamięci narodowej, do przekłamania historii, do dezinformacji.

Binkowski Piotr

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 368 IM. POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW



Przywiozłem z wycieczki z rodzicami do Pomiechówka bardzo wiele zdjęć, do prezentacji wybrałem jednak to przedstawiające mural zaraz przy wejściu na teren Fortu. Dlaczego? W sposób niezwykle sugestywny i przemawiający do wyobraźni przedstawia on okrutną historię tego miejsca. Mamy tu krótką obronę Fortu we wrześniu 1939, zakończoną poddaniem się. Widzimy skulone dzieci i starców, zapewne zziębniętych i głodnych, z czasu, gdy Fort był niemieckim obozem przejściowym. Widzimy też skatowanych więźniów, najpewniej po okrutnych torturach i przesłuchaniach, z czasów więzienia śledczego gestapo. Widząc ten mural zaraz przy wejściu, niemal natychmiast namacalnie poczułem, jak przerażeni musieli być ci, których tu przywożono. Jak musieli się bać, jakie musieli mieć poczucie beznadziei swojej sytuacji. Wyobraziłem sobie moich rówieśników, często oderwanych od swoich rodziców i rodzeństwa, brudnych, głodnych i przerażonych. Nikt nigdy nie powinien drugiemu człowiekowi czynić takiego zła. Żadnego zła!